



Maciej Iłowiecki

Pilnowanie strażników

Etyka dziennikarska w praktyce

Fronda

Warszawa 2012

526 stron

oprawa miękka

cena 39,90 zł

„Media mają wyraźnie dwoisty status. Z jednej strony manipulują świadomością ludzi, z drugiej – same są manipulowane. [...] Media, jako pewien system, działający najsprawniej w demokracji, nie są zarazem poddane demokratycznej kontroli (kto miałby ją spełniać?) i sytuują się ponad demokracją, jako właśnie jej gwaranci i kontrolerzy” – stwierdza Maciej Iłowiecki. Choć jego książkę można traktować jak podręcznik, uważam ją także za interesujący dokument, ważki fragment opowieści o III Rzeczpospolitej. Mamy dziś do czynienia z nieustanną medialną wojną, z dziennikarstwem „pod bronią”, poddanym logice tabloidów, postugującym się zdecydowanie zbyt często formami skrótowymi, opisującym świat za pomocą paska na ekranie. Ponadto struktura własnościowa oraz sympatie i antypatie mediów głównego nurtu zdecydowanie wpływają na przekazywany przez nie obraz rzeczywistości.

Problem etyki dziennikarstwa (nie zaś wyłącznie etyki dziennikarskiej) jest nie do przecenienia. Media nie tylko opisują polską rzeczywistość, ale same są

Także my, redaktorzy pism ideowych, stanowimy część dziennikarskiego świata

narzędziem zmian. Mam wrażenie, że środowiska pism społeczno-politycznych, współtworzących i współodpowiedzialnych za etos debaty publicznej, w zdecydowanie zbyt małym stopniu uświadamiają sobie swoją własną odpowiedzialność za tę kwestię. Chciałbym, by książka Macieja Iłowieckiego była okazją do zainicjowania dyskusji na ten temat w obrębie naszego, różnorodnego przecież, środowiska.

Pilnowanie strażników to w dużej mierze opowieść o tym, w jaki sposób w III Rzeczpospolitej próbowano stworzyć instytucjonalne i prawne ramy, w których można by ująć (i chronić) etyczny wymiar mediów. Trudno odnieść wrażenie, że zamierzenia te uwieńczył sukces. Przykład mediów chyba najbardziej wyraziście ukazuje zależność naszej rzeczywistości społeczno-politycznej od czynników finansowych i różnorodnych grup wpływu. Te zaś decydu-

ją o coraz słabszej merytorycznej zawartości przekazów medialnych. Już nie informacja czy rzetelna opinia ma decydować o wartości medium, ale zysk, jaki ma ono przynieść. To ma być często usprawiedliwieniem dla marnej jakości przekazu. Czy słusznie? Iłowiecki przytacza znamienne dane: „W Indeksie Wolności Prasy (Press Freedom Index) opublikowanym przez organizację Reporterzy bez Granic w 2010 roku Finlandia, Islandia, Norwegia i Szwecja znajdują się na szczycie listy [...]. Jednocześnie wiele nordyckich koncernów medialnych stanowi jedno z najsilniejszych finansowo firm, przynosząc wysokie zyski i przychody”.

Sądzę jednak, że nie ma prostego związku między jakością funkcjonowania środków przekazu a zyskowością projektów medialnych. Problemem jest raczej kulturowe zaplecze społeczeństw, kapitał cywilizacyjny stanowiący fundament ich życia publicznego. W tym sensie pytanie o etykę i wolność mediów, ich „optacalność” jest w gruncie rzeczy pytaniem o cywilizacyjne punkty odniesienia. Etyka mediów jest pochodną aksjologii życia publicznego. Od konsumentów zależy, czy są skłonni zapłacić, bądź korzystać tylko z wartościowych informacji i opinii, czy też jest im wszystko jedno.

Znaczną część książki stanowi ponad dwustupięćdziesięciostronicowy aneks, zawierający różnej wagi i wartości dokumenty poświęcone medialnej etyce. Część z nich pisana była jeszcze w Polsce Ludowej lub na początku lat dziewięćdziesiątych, część z nich to dokumenty kościelne albo analizy prawne. Jakkolwiek jest jasne, że wspólnym dla nich mianownikiem jest kwestia etyki mediów, to jednak całość daje wrażenie chaotyczności. Także pierwsza część pracy, o znacznej rozpiętości tematycznej, daje odczucie nie do końca przemyślanej jako publikacja książkowa. Całość sprawia wrażenie, jakbyśmy mieli do czynienia z bardzo erudycyjnym skrypcem napisanym przez profesora, który przekazuje studentom naprędce usystematyzowaną wiedzę. Czytelnik zyskuje bardzo szeroki, przekrojowy wgląd w poruszane zagadnienie, ale musi sam wychwycić to, co najważniejsze.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić: problem samorefleksji mediów nie jest wydumany ani nieistotny. Także my, redaktorzy, publicyści, współpracownicy pism ideowych, społeczno-politycznych, stanowimy część dziennikarskiego świata. Tak, możemy uznać, że nie dotyczą nas problemy mediów głównego nurtu, że nasza niszowość i elitarność zabezpieczają nas na ogół przed ich problemami i pokusami. Ale granica między tymi światami nie jest nieprzekraczalna. Rzecz nie w tym, byśmy udawali Katonów – z naszymi możliwościami, budżetami, skromnymi ekspozycjami w empikach wyglądałoby to pretensjonalnie. Możemy za to – bez jakichkolwiek kompleksów – zabierać głos jako obywatele, odbiorcy i współuczestnicy debaty publicznej. Ile mamy dywizji? – spyta ktoś cynicznie. Mamy siłę kamyka polnego. Może jednak „Pressje” powinny poświęcić którąś tekę etyce mediów?

Krzysztof Wołodźko